Nr. 70. We Lwowie Sobota dnia 11 Marca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zmiana przekonań.

Lwów 10. marca.

Stara to i dawno stwierdzona prawda, która prawie dalszych nowych dowodów nie potrzebuje, że inaczej się mówi, siedząc na ławie poselskiej, dobijając się dopiero stanowiska, a inaczej wtedy, gdy się to stanowisko, albo choćby nawet cokolwiek mniejsze osiągnęło... Panu prezydentowi dyrekcji kolei państwowej zależało jednak widocznie na tem, aby raz jeszcze stwierdzić aksjomat i pokazać światu, że nie jest wyjątkiem w powszechnej regule. Prawie by się zdawać mogło, że tylko dlatego jednego powodu zabrał głos w dyskusji budżetowej nad etatem ministerstwa handlu, by imieniem rządu, którego on dzisiaj jednym z najwybitniejszych jest reprezentantów, odpowiedzieć na dezyderaty, podniesione ze stron poselskich. Czytelnicy nasi znają tę mowę z obszernego streszczenia telegraficznego. Zaznaczamy zaraz z góry, że mniej ważną dla nas w tej chwili część, że się tak wyrazimy, szczegółowa, że obojętną dla nas rzeczą, czy ona wszystkich interesowanych zadowoliła. Nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby to nie nastąpiło. Tam, gdzie wszyscy mają pretensje, gdzie zewsząd występują z roszczeniami, tam istotnie trudno o powszechne zadowolenie i o ogólną harmonję. Jeden jest tylko możliwy sposób — a stosował go już nieraz hrabia Taaffe — utrzymywania wszystkich w jednym humorze, a ten polega na ignorowaniu w jednakowym stopniu wszystkich życzeń i na niezadośćuczynieniu nikomu. Czy pan Biliński, względnie jego bezpośredni szef, pan-minister handlu, markiz Bacquehem chce pod tym względem naśladować prezydenta gabinetu hrabiego Taaffego, nad tem teraz zastanawiać się nie chcemy — bo to, jak powiadamy należy do szczegółowej części enuncjacji prezydenta kolei państwowych. Mamy natomiast zamiar poświęcić kilka słów części ogólnej przemówienia pana dra Bilińskiego, części, powiedzmy, polityczne.

Było to w dżdżysty i śnieżysty zarazem dzień listopadowy, gdy na giełdzie wiedeńskiej szalona powstała panika. Przeciąg czasu zaledwie dwudziestu minut, starczył z jednej strony do zniszczenia setek egzystencyj i krociowych fortun, z drugiej strony do napełnienia kieszeni kilku szczęśliwych i pomysłowych spekulantów. Impulsem do przesilenia i do paniki była audjencja prezesa Koła polskiego, pana Jaworskiego, u cesarza. Przekręcono i sfałszowano słowa monarsze, nim jednak fałsz zdementowano, nim komisarz rządowy odczytał na giełdzie urzędowe sprostowanie, spekulacja zrobiła swoje i osiągnęła zamierzony cel. Od tego czasu upłynęło już blisko półtora roku, a choć odważnych spekulantów mimo dochodzeń giełdowych i sądowych nie odkryto — a nie było na gruncie na skandale w stylu panamskim — zapomniano już o owej czarnej godzinie giełdowej. Uważaliśmy jednak za potrzebne, na chwilę ową smutną panikę przypomnieć, bo owa audjencja pana Jaworskiego, która była pośrednią jej przyczyną, dotyczyła decentralizacji kolei państwowych. Delegacja ze Wiednia uporczywie jej się wtedy dopominała i głosowanie swoje nad upaństwowieniem kolei Karola Ludwika uczyniła zaraz zawisłem od zadośćuczynienia słusznym postulatom kraju. Dla czego wówczas naszym uzasadnionym żądaniom zadość się nie stało — wiadomo. Rząd dla złamania oporu delegacji polskiej uciekł się w sposób wcale niekonstytucyjny do interwencji korony, a w takich wypadkach — jak wiadomo — najwytrwalsza taje opozycja.

W tedy jednak najpierwszym naszych szermierzy za decentralizacją stał wtedy dr. Biliński — wówczas zwyczajny jeszcze tylko poseł i reprezentant miejskiego okręgu wyborczego Stanisławów-Tyśmienica. Dzisiaj dr. Biliński jest prezydentem jeneralnej dyrekcji kolei państwowych i zmienił swoje zapatrywania. Zdarza się to często. Wierzymy w lojalność p. Bilińskiego i ani chwili nie wątpiliśmy, że ściśle będzie wykonywał statut, sankcjonowany przez cesarza; z drugiej jednak strony nie możemy utaić zdziwienia, że ten sam mąż stanu, który zaledwie przed rokiem domagał się decentralizacji, dzisiaj uważa ją za zbyteczną. Życie praktyczne jest niezawodnie bardzo dobrą szkołą, można się w niej niejednego nauczyć, by jednak w tak krótkim czasie dojść do przekonania, że kwestja dalszej decentralizacji kolei nie jest niczem innem, jeno tylko czczym wyrazem bez treści i pustym frazesem, to jest dla nas — łagodnie mówiąc — niespodzianką. Argumentami swojemi pan prezydent kolei państwowych chyba nas nie przekonał, jeżeli wogóle na nazwę argumentu zasługuje twierdzenie, wypowiedziane przez dra Bilińskiego, że będzie chyba posiadał tyle ambicji, by własnej władzy nie ścieśniać i własnego stanowiska nie ukrócać. No! To nie jest argumentem. Wszak urzędy przecież się nie tworzą dla ludzi, ludzie się zmieniają, ale urząd pozostaje. Życzymy serdecznie dr. Bilińskiemu, by jak najdłużej pozostał na swojem dzisiejszem wysokiem stanowisku — przynajmniej do najbliższego awansu — ale mimo to musimy się liczyć z ewentualnością, że stanowisko prezydenta kolei państwowych zajmie przecież kiedyś ktoś inny, a nam chyba nikt gwarancyj nie daje, że ten następca pod względem przekonań politycznych będzie spokrewniony z dzisiejszym prezydentem kolei państwowych. Myśmy się domagali decentralizacji kolejowej, a z nami także poseł dr. Biliński, gdyśmy jeszcze nie wiedzieli, kto będzie prezydentem kolei państwowych. Zapatrywań naszych nie zmieniliśmy. Stoimy dzisiaj jeszcze na tem stanowisku i domagamy się decentralizacji, mimo, że na czele zarządu kolei państwowych stoi dr. Biliński.

Sprawa „komisji kolonizacyjnej" w sejmie pruskim.

Znany jest czytelnikom wniosek Koła polskiego w sejmie pruskim o zniesienie komisji kolonizacyjnej. W dniu 7. bm. przy obradach nad etatem komisji kolonizacyjnej przyszedł i wniosek Koła polskiego pod obrady sejmu pruskiego.

Otóż podając przebieg tych obrad, wypisuje *Dz. Pozn.* parę uwag retrospektywnych, które uważamy za stosowne przytoczyć w całości, gdy i w całości na nie się piszemy.

Przedewszystkiem — czytamy tedy w tem piśmie — musimy najprzód wyrazić uznanie dla Koła polskiego za wystąpienie z wnioskiem, o którym mówimy. Przekonani jesteśmy, że całe nasze społeczeństwo podziela naszą opinję i na wniosek ten z uznaniem i wdzięcznością dla Koła spogląda. Dalecy jesteśmy od opozycji *quand même*, ale nie rozumiemy, dlaczegobyśmy mieli zostawać się tego milczenia wobec krzywd, jakie, mimo „nowego kursu" doznajemy. Jesteśmy poddanymi monarchji pruskiej i spełniamy wszystkie obowiązki, jakie na nas ten tytuł wkłada, ale jako obywatele, dla czegóż więc my jedni mamy doznawać krzywd i być rządzeni bez żadnego powodu prawami wyjątkowemi, które nas gnębią i pod względem politycznym i ekonomicznym? I ustawa kolonizacyjna sprowadza nas na podrzędny stopień klasy, odbiera nam udział w tych korzyściach i dobrodziejstwach, do których przypuszczeni są Niemcy, choć na fundusz kolonizacyjny i my w podatkach się składamy; a wreszcie istnienie jej upokarza nas jako obywateli i Polaków.

Prawda, że wniosek Koła polskiego, mimo świetnej obrony przez pp. Czarlińskiego i Brodnickiego, mimo poparcia frakcji centrum i wolnomyślnych, nie pozyskał większości sejmu. Ale mamy to głębokie przekonanie, że byle corocznie był ponawiany, to wreszcie przeciwnicy nasi przyjdą do tego przekonania, że ustawa kolonizacyjna, jako krzywdząca równość obywatelską, jako krzywdząca nas Polaków, zniesioną być winna. Kropla po kropli wody, spadającej na kamień, wydrąża go; dlaczego nie ma wydrążyć sumienia konserwatystów *et tutti quanti* naszych przeciwników. Niepowodzeniem zatem pierwszem wcale zrażać się nie należy, ale wytrwale walczyć przeciw wszystkim wyjątkowym ustawom, na nas ukutym, a domagać się tego, co nam się, jako obywatelom i Polakom należy. Kto pełni pospołu z innymi swoje obowiązki, spoczywające na każdym obywatelu państwa, ten ma prawo domagać się i żądać, aby go nie krzywdzono, ale aby i państwo zadość czyniło jego przyrodzonym i uprawnionym potrzebom i interesom.

Bardzo ciekawe są wywody wolnomyślnego posła Rickerta, jako wypowiedziane przeciw komisji kolonizacyjnej, a za wnioskiem Koła polskiego. Poseł Rickert ubolewał naprzód, że rząd nie przygotował dla komisji budżetowej w tej sprawie żadnego pisemnego sprawozdania i wyraził zdziwienie, że narodowo-liberalny zwolennik ustawy kolonizacyjnej, poseł Sombart, z tak lekkiem sercem przeszedł do porządku nad polityczną stroną tej sprawy, i że go wniosek Koła polskiego wcale nie obchodzi.

„Cieszę się — mówił p. Rickert — że jest obecnym na posiedzeniu pan prezes ministrów, o którym sądzę, że ma inne pod tym względem zdanie, aniżeli p. Sombart. P. minister skarbu zachęcał nas do odszukania w budżecie jakiegoś punktu, gdzieby można coś zaoszczędzić. A więc mamy tutaj punkt taki, przy którym więcej możemy zaoszczędzić, aniżeli przy pozycji, dotyczącej sądów procedurowych. Zlikwidujmy komisję kolonizacyjną, a osiągniemy znaczną korzyść ekonomiczną dla kraju. Dzisiaj widzimy ławy w tej izbie na prawicy i lewicy bardzo przerzedzone. Inaczej to było w roku 1886, kiedy ks. Bismark siedział na miejscu, które dzisiaj zajmuje hr. Eulenburg. Rząd stanie przecież na nowym kursie! Czemuż więc nie jest zupełnie konsekwentnym i nie usunie reszty spuścizny z ery bismarkowskiej? My będziemy głosowali za wnioskiem posła Czarlińskiego. (*Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!*) Czy to może dla panów jest nowością? (*Głosy po prawicy: Nie!*) My występowaliśmy zawsze przeciw wydalaniu Polaków i przeciw wszelkim ustawom wojennym, skierowanym przeciw Polakom, my głosowaliśmy swojem nie okryliście się sławą. (*Niepokój*).

My nie posądzamy Polaków o zamiar rewoltowania się przeciw państwu pruskiemu. Polacy złożyli przysięgę i są równouprawnionymi z nami obywatelami, nie można ich spychać na obywateli drugiej klasy, na parjasów. Może znowu urządzi się tutaj hecę narodową, jak w r. 1886, ale nas to na manowce nie sprowadzi. Nie obawiamy się walki z Polakami, ale niech ona odbywa się bez ingerencji państwa. W wolnej konkurencji z Polakami najlepiej przysłużymy się państwu, do którego Polacy należą, i od którego żadną miarą nie dadzą się oderwać. Mam nadzieję, że wrócą dawne czasy, w których Niemcy i Polacy w najlepszej żyli zgodzie i najwyżsi urzędnicy państwowi nie pytali się, czy ktoś głosował na kandydatów polskich. Że fundusz 100-miljonowy nie oddziałał korzystnie na rozbudzenie żywiołu niemieckiego, przyznały to już wszystkie stronnictwa. Ustawa ta wojenna uczyniła Polaków tylko zasobniejszymi w kapitały i przyczyniła się do wzmocnienia propagandy narodowej. Rozgoryczenie wywarła agitacja; nacisk wywołał opór. W tem tkwi ów kolosalny błąd, jaki rząd popełnił, stwarzając ustawy antipolskie. Pod względem ekonomicznym ustawa kolonizacyjna zły wywarła skutek. Jeżeli chcecie z ustawy kolonizacyjnej uczynić coś pożytecznego pod względem socjalno-politycznym, to usuńcie z niego słowo „niemiecka." Zmieńcie więc tę ustawę wojenną na ustawę bez ostrza stronniczego i narodowego, zróbcie z niej ustawę pojednania!"

Za mowę tę zyskał wolnomyślny przewódca huczne oklaski od swego stronnictwa i od Koła polskiego.

Początek „Warszawskiego Dniewnika".

Niejaki D. G. Anuczin opowiada w swoich wspomnieniach o zmarłym namiestniku Królestwa Polskiego, hr. Bergu, drukowanych w *Russkoj Starinie*, między innemi i historję powstania *Warszawskiego Dniewnika*.

Milutyn i Czerkasski pragnęli mieć w Warszawie gazetę rosyjską, gdyż oficjalna gazeta wydawaną była tylko po polsku. Hrabia Berg patrzył na gazety rosyjskie obojętnie i uważał je dla swoich celów, jako nieużyteczne a nawet wprost szkodliwe. Godząc się w rezultacie na żądanie Milutyna i Czerkasskiego, aby język polski w gazecie urzędowej zmienić na rosyjski i pozwalając im robić starania około wyszukania sprytnego i doświadczonego redaktora w Petersburgu lub Moskwie, namiestnik w rzeczy samej nie tylko nie przykładał ręki do stworzenia rosyjskiej gazety, ale przeciwnie, cieszył się prawie, że projekt ten nie może dojść do skutku.

Kiedy wezwano z Moskwy Szczebalskiego, hr. Berg przyjął go bardzo serdecznie, równocześnie jednak oddał go pod komendę poprzedniego redaktora polskiej gazety urzędowej, Pawliszczewa, który nie umiał prowadzić pisma w duchu czysto rosyjskim i za to ciągle od namiestnika otrzymywał „wygawory". Szczebalski, przebywszy w Warszawie bezczynnie niemal parę miesięcy, wyjechał z powrotem do Moskwy, namiestnik zaś hojnie wynagrodził mu stratę.

„Książę Czerkasski nieraz pytał się mnie — pisze Anuczin — za ile hrabia pozbył się Szczebalskiego? — Kwestją tą interesowali się i drudzy, nie mogłem jednak zaspokoić ich ciekawości, gdyż do dzisiejszego dnia nie wiem, jak wielką była suma, zapłacona Szczebalskiemu."

Zadając sobie pytanie, czy dla Milutyna i jego przyjaciół potrzebną była gazeta rosyjska w Warszawie, odpowiada Anuczin na nie przecząco.

„Silni na swojem stanowisku i opierając się na udzielonych im prawem przywilejach, robili swoje, nie potrzebując współdziałania swojej gazety. Dla tego też, jeżeli zachciało im się „przywołać" gazety urzędowej, to chyba jedynie w tym celu, aby położyć koniec istnieniu polskiego *Dziennika Warszawskiego*.

Widział bezwarunkowo, że powodzenie lub niepowodzenie rozpoczętych w kraju reform nie zależy bynajmniej od wydawania w Warszawie gazety rosyjskiej. Przewlekając sprawę utworzenia w Warszawie rosyjskiego organu rządowego, chciał uniknąć przeniesienia do sprawy gazety do tych piekących kwestjach, któremi wtedy był zajęty rząd, a które wprawiały w stan wzburzenia tak Polaków, jak Rosjan. Dolewać oliwy do ognia, uważał za nierozsądek, tem więcej, że musiałby sam łagodzić rosnące nieporozumienia, tracąc niepotrzebnie czas naprożno i znosząc wiele nieprzyjemności. Z tego tylko punktu należy sądzić sprawę całą".

Co do pytania, jaki był cel, do ... wolę i swemi przywilejami i darowując jednocześnie Warszawie idjotyczny (*besobraznyj*) *Dniewnik Warszawskij*? Odpowiedź przecząca, na to jest niemożliwą, w każdym razie hrabiemu trzeba przyznać „łagodzące" okoliczności.

Na ten raz w podtrzymania Szczebalskiego do Warszawy Katkow radził mu dać subwencji nie 18.000 rubli rocznie, jak proponował namiestnik, lecz tylko 12.000, mówiąc, że „później będzie można podwyższyć zapomogę, czem przywiąże się i zachęci Szczebalskiego, który na pieniądze jest łakomy."

Jeżeli Katkow w ten sposób pisze, to Szczebalskij musiał być rzeczywistym przedstawicielem „szerokiej natury." Dzisiejszy redaktor w tym kierunku nie ma wprawdzie zdolności podobno, jest za to „belletrystą" *par excellence*: fantazję bierze często za prawdę i sam wierzy w prawdziwość wybryków swojej fantazji.

Agitacja wielkopolska.

Agitacją wielkopolską nazywają teraz wszyscy temu nieprzyjaźni ten obudzony zmysł i prąd narodowy między polskim ludem górnoszląskim, który się tam coraz więcej rozwija. Urobili oni sobie nazwę tę według niemieckiego wzoru. *Grossdeutsch* nazywa się powiędzy Niemcami dążenie do uznania, poszanowania, utrzymania i rozwijania zjednoczonych Niemiec w przeciwstawieniu do partykularyzmu, który żałuje raczej dawniejszego skupiania się i ograniczania w historycznych państwach i państewkach poszczególnych.

Ale urobili sobie nazwę taką zupełnie nietrafnie, więc też nabrała ona nawet u autorów swoich wnet wcale odmiennego znaczenia i dziś tak rozumianą bywa, jakoby to była agitacja z Wielkopolski, z W. Ks. Poznańskiego na Szląsk importowana i przez Wielkopolskę i Wielkopolan tam wykonywana.

Takiej agitacji, jako żywo, na Górnym Szląsku nie ma, a z wyjątkiem jednego i drugiego redaktora, drukarza, księgarza i zecerów może, nie ma tam nikogo z Wielkopolski lub innych części polskich, któryby się polityką i jakimś udziałem w tamtejszem życiu polskiem trudnił. Owi redaktorzy, zecerzy itd. z innych okolic polskich poszli na Szląsk za chlebem. Umiejąc lepiej po polsku, chcieli tę swoją zdolność wyzyskać dla chleba i utrzymania swego, jak to robi każdy myślący człowiek w całym świecie. Istniejącemu na Górnym Szląsku zmysłowi i prądowi narodowościowemu polskiemu oni początku nie dali, owszem ten ich tam pociągnął, dając widoki zarobku i utrzymania. Rzecz najzwyklejsza i najnaturalniejsza w świecie!

My wszyscy starsi — pisze *Gazeta Toruńska* — pamiętamy bardzo dobrze, jak skwapliwie dawniejszemi laty importowano do innych prowincyj polskich górnoszląskich Polaków w celach germanizacyjnych. Górnoszlązacy odgrywali wtedy pomiędzy innymi Polakami taką samą rolę, jak ongi Czesi między Galicjanami i innymi Słowianami w Austrji.

U nas w djecezji chełmińskiej utyskiwano i sarkano głośno na ś. p. biskupa Sedlaga za sprowadzenie kleryków i księży ze Szląska, a brał ich z Górnego. Do nauczycieli ludowych, do różnych wyższych i niższych urzędników, z Górnego Szląska branych, panowała między Polakami pozaszląskimi niechęć wielka a nieufność jeszcze większa. Uważano ich za narzędzie germanizacyjne z pewną przymieszką podpatrywania nas nawet. Rząd natomiast polegał na nich zupełnie, wychwalał ich patrjotyzm pruski i za przykład nam stawiał, a wszędzie forytował.

Pomiędzy nami wstydzili się Górnoszlązacy najczęściej swojej zepsutej wymowy polskiej, a my mściliśmy na nich swoją nieufność i podejrzenie wydrwiwaniem ich narzecza, zwąc je *wasserpolnisch*. Wielu z nich wcale się nie przyznawało z tego powodu do polskiego pochodzenia, do polskiego nazwiska, które najczęściej już skoszlawione niemiecką pisownią do nas przynosili; nie przyznawali się do mowy swojej ojczystej z rodzicielskiego domu od matki wyniesionej i mawiali raczej po niemiecku, a zatem i do Niemców się tu przygarniali.

Ale tam u siebie na Górnym Szląsku mowa ojczysta była im droga i miła nadewszystko. Ojcowie i praojcowie ich znieśli dawnemi czasy niejedno za nią prześladowanie, kryli się z nią często po zaciszu chat, po kościołach i świąty-

---

62)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

Pomiędzy stałemi instytucjami Francji zajmuje takzwana magistratura, to jest sądownictwo, jedno z miejsc najpocześniejszych, a jeśli zawiesi swoją działalność w czasie jakiejś rewolucyjnej burzy, czyni to na chwilę tylko. Francuska Temida zasiada zaraz na swojej stolicy i ujmuje w ręce miecz i wagę. To też sędziowie zebrali się napowrót do roboty w parę dni po obwołaniu rzeczypospolitej, kończąc spokojnie sprawy, rozpoczęte za cesarstwa i rozpatrując nowe, a uważając to za rzecz honoru i obowiązku, aby groza wojny nie wstrzymywała toku spraw sądowych. Adwokaci, już znowu poważni i bystrzy, podjęli się procesów, prowadzonych przez Kornela i Anatola przeciw Le Belowi o morderstwo i gwałt publiczny, a prokuratorowie o wszystkiem zawiadomieni, uznali, że jest rzecz godna badania. Obejrzano miejsce zabójstwa domniemanego, przeczytano akta dawniejsze, popisano nowe i osądzono, że trzeba ścigać Le Bela sądownie. Nato trzeba go było najpierw chwycić: postanowiono zatem nie rozgłaszać zbrodni i utrzymać rzecz całą w tajemnicy i udano się do policji z prośbą, aby zbrodniarza wytropiła.

Policja podjęła się sprawy. Najbieglejsi tajni policjanci byli wszyscy tego zdania, że Le Bel ukrywał się z pewnością gdzieś w Paryżu i szukano wszędzie, czy gdzie nie mieszkają razem ludzie, podobni do fotografij Le Bela i Celiny. Ale poszukiwania prywatne i publiczne pozostały zarówno bez skutku, może przecie nie z innego powodu, jak dla tego, że wszystkie najlepsze siły policyjne, tak, jak wszystkie siły nowego rządu w ogóle, były zaprzątnięte innemi wcale sprawami.

Rząd obrony narodowej dawał nieustannie dowody całkiem niezwyczajnej energji. Mężowie, którzy stali teraz na czele rzeczypospolitej, ani na chwilę nie łudzili się tem, aby Prusacy dobrowolnie ustąpili z Francji. I owszem byli przygotowani na to, że się podsuną pod sam Paryż. Wydawało się oblężenie ogromnego miasta rzeczą prawie niemożliwą, ale patrjotyzm i przezorność nakazywały, aby się przygotowano i na ten niesłychany wypadek. Na każdy sposób było świętym obowiązkiem stolicy powstrzymywać sobą najazd aż do chwili, w której Francja utworzy nowe wojska, gotowe do boju. I zdołano nadzwyczaj prędko wdrożyć w ludność Paryża przekonanie, że się będzie biła i postanowienie, że zniesie w razie potrzeby wszystkie cierpienia oblężenia. Dziw było się patrzyć na to miasto, przed chwilą tak lekkomyślne, a teraz tak poważne, tak gotowe znieść każdą ostateczność. I usposobienie Paryża stało się usposobieniem całej Francji. Gdyby rząd Napoleona III. był umiał wywołać zaraz na początku wojny, taki nastrój w narodzie, nie można wątpić o tem, że Francja byłaby zwyciężyła.

Więc nowoutworzone ochotnicze pułki napływały zewsząd do stolicy. W mieście samem tworzono gwardję narodową, do której wstępowała cała młodzież, ćwicząc się nieustannie na polu Marsowem. Nawet spory stronnictw ucichły; wszyscy myśleli tylko o obronie ojczyzny. Był ogromny kret pod miastem. Organizacja potężna rewolucji socjalnej istniała i miała swoje własne cele. Ale przewódcy komunistów kazali swoim podwładnym wstępować do gwardji narodowej, tak, że tylko wprawne oko męża stanu, lub tajnego policjanta, mogło wiedzieć o wewnętrznem niebezpieczeństwie, jakie się ukryło pod świetną szatą powszechnego patrjotyzmu i powszechnej ofiarności.

Zadanie tajnej policji było jednak ogromne, niezmierne; trzeba jej było walczyć z dwoma publicznymi nieprzyjaciołmi, posiadającymi swoją, równie dobrze zorganizowaną policję tajną. Rzesza ajentów niemieckich napełniała Paryż, przenikała wszystkie warstwy społeczeństwa, zaglądała do robót najtajniejszych i nietylko donosiła o wszystkiem Bismarkowi i Moltkemu, ale wprost przeszkadzała każdej robocie, rozsiewając najpotworniejsze wieści i rozbudzając w ludzie najszkodliwsze namiętności; a nie na wiele się przydało, że wydalono Niemców z Paryża; mnóstwo ajentów pruskich pozostało w mieście i rozprowadzało dalej swoją zgubną robotę. Trudno nieraz było odróżnić akcję niemiecką od akcji komunistycznej i niejeden ajent niemiecki, był także przewódcą spiskowców. Prócz tego spisek sam miał także rój swoich szpiegów i nie każdy policjant rządowy był wolny od związków z komunistami. Było koniecznością mieć na oku całą akcję spiskową, dążącą do przewrócenia samych posad społeczeństwa, a choć rząd teraźniejszy znał przewódców komunistycznego ruchu, z którymi działał do niedawna wspólnie na szkodę narodu, obalając w czasie wojny rząd napoleoński i paraliżując jego ruchy, nie śmiał ich więzić, potrzebował teraz ich pobłażania i poprzestawał na tem, że ich śledził. To mnóstwo zajęć sprawiało, że słynna policja paryska była teraz nierównie mniej sprężystą i mniej przenikliwą, jak w czasie zwyczajnym i dlatego może była nie w stanie wyśledzić ani Le Bela, ani Celiny.

Kornel był tedy pozostawiony na pastwę własnych swoich niewesołych myśli. Honor mu kazał wytrwać w Paryżu, aż do chwili, kiedy zniknie ostatnia nadzieja wyśledzenia zbrodniarza i jego ofiary, a jakieś ułudne wieści o tem, że ktoś widział niby Le Bela, wynurzały się od czasu do czasu. Czem dłużej trwał pościg, tem głośniej odzywała się w Kornelu myśl, że może lepiej aby się ten pościg okazał daremnym. Myśl była nie wesoła, w najwyższym stopniu dręcząca, ale uporczywa. Przypomniały mu się opowiadania o rycerzach, którzy gdzieś aż w Krymie odbijali swoje narzeczone, wzięte do jasyru, ale którzy mogli je już tylko potem oddać do klasztoru, bo były splamione sprośną pieszczotą bisurmańskiego pana. Jednak ci rycerze, narażali się na śmierć w pościgu, choć żadnej już nie mieli nadziei szczęścia. Tak samo Kornel postanowił przetrwać w Paryżu, choćby długie oblężenie. Zaopatrzył się tedy z domu w pieniądze i patrzał z pewną smętną obojętnością na to, jak wielkie miasto zaopatrywano w prowiant na sześć miesięcy i jak wojska pruskie zbliżały się z dniem każdym do Paryża. Nareszcie dowiedział się, że silny rekonesans francuski spotkał Prusaków u samych bram Paryża i stoczył z nimi zaszczytną, choć bezużyteczną walkę pod Villeneuf, w której Anatol nie brał jednak udziału. A cały Paryż i z nim Kornel usłyszeli wnet potem, że miasto zostało oblężone, że miało odtąd jedynie możność komunikowania się ze światem za pomocą gołębi, albo balonów, drogą nadpowietrzną. Stała się rzecz tak nieprawdopodobna, że była aż fantastyczną, a najnieprawdopodobniejszą rzeczą w tem wszystkiem było to, że Kornel Wronowski, wielki domator i spokojny rolnik z Karpackiego podgórza znajdował się w oblężonym Paryżu.

Że pan Eugenjusz Ciarski nie otrzymał w gwardji narodowej szarży, do której uprawniały go jego wiek i jego zasługi, przeto wyjechał z żoną i córką z miasta, zanim przyszło jeszcze do oblężenia, zostawiając w mieście tylko synów, przebranych w mundur gwardji. A czyż Le Bel mógł być jeszcze w mieście? Czy nie wywiózł gdzieś Celiny, która się tymczasem stała już naprawdę jego własnością? Któż mógł odpowiedzieć na to pytanie? Ale ono było płonnem. Kornel musiał teraz przetrwać oblężenie w Paryżu, a przez ten czas prowadził dalej swoje poszukiwania, prawie bez nadziei skutku.

Przy sobie miał Pieretę i jej dziecko, niby jako sługi. Było to zrazu sąsiedztwo bardzo żenujące, które się Kornelowi wydawało przymusowem. Nie miał nawet tej satysfakcji, aby mu się mogło zdawać, że robił dobry uczynek, albo swobodną przysługę. Co zrobił, zrobił dlatego, że inaczej zrobić nie mógł, a nie bardzo wiedział, jak się miał obchodzić z tą niby sługą, a niby żoną przyjaciela. Zrazu nie żądał od niej żadnych posług i mówił do niej „pani" Ale ona potrafiła stać się bardzo użyteczną i statecznie żądała, aby ją wołał po prostu: Piereto.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niach swoich, w głębi serca, w łzach gorskich ją tuląc i w pamięć i głąb duszy i serca ją ścieląc na przetrwanie z pokolenia w pokolenie.

Więc głęboko we wnętrzu swej istoty ludzkiej Górny Szląsk mowę tę swoją polską fundował i przechowywał, a robił to sam lud, prosty lud, pozbawiony inteligencji rodowitej, klasy możniejszej i opiekunów znaczniejszych, bo ci zwykle za podniesieniem się z poziomu zwykłego ludu robotniczego odpadali od tej mowy. Choć jej nie tracili, ale ją zaniedbywali i woleli niemiecką.

Lud prosty przecież bywał i mecenasem polskiej literatury ludowej według tamtejszych potrzeb i gustu. Więc jaki siodlak, jaki sztygar, jaki rzemieślnik wiejski, gdy mu się coś szczególniej z dawnych zabytków po polskich drukach upodobało, kazał tłumaczyć na polskie, co mu kto opowiadał z niemieckich starych powieści i mnożyła się straganowa i obraźnicza literatura polska na Górnym Szląsku, literatura swego szczególniejszego rodzaju, na której drukarze i księgarze tamtejsi egzystencją swoją fundowali. Ciekawe to rzeczy, a silne na świadectwo, jak się to duch narodu i jego mowa ratują cudownie prawie same.

Wreszcie znaleźli się tam już i ludzie światlejsi, którzy tym pragnieniom ludu przyspieszyli w pomoc. Pojawił się Józef Lompa, znalazł się właściciel ziemski von Koschützki, który niezmordowanie do ministrów i sejmów szturmował o zadośćuczynienie potrzebie językowej tego ludu. W roku 1848 przyspieszyli niektórzy z Krakowa, z Galicji, z Poznańskiego, żeby gazetami gasić pragnienie polskiego słowa.

Wszystko to było piękne, wzniosłe, poświęcenia pełne, ale sporadyczne, nietrwałe, bo nie wyrosłe wprost z korzenia, z rozwoju własnego tego ludu.

Dopiero walka kulturna księcia Bismarka postawiła rzecz na właściwym gruncie.

25. jubileusz Tow. prywatnych oficjalistów.

Pierwsze posiedzenie rady nadzorczej Tow. wzaj. pomocy ofic. prywatnych odbyło się onegdaj o godz. 4. popoł. w wielkiej sali ratuszowej, pod przewodnictwem prezesa hr. Zamoyskiego.

Sprawozdanie wydziału centralnego i komisji rachunkowej przyjęto do wiadomości bez dyskusji, wyrażając prezesowi, hr. Zamoyskiemu dyrektorowi biura Makarewiczowi, oraz wszystkim członkom wydziału centralnego pełne uznanie za wzorowe prowadzenie spraw przez cały przeciąg istnienia Towarzystwa, oraz serdeczne podziękowanie za doprowadzenie do tego rozkwitu jakim ono dziś, w 25 letnią rocznicę zawiązania wobec ogółu szczycić się może.

Za tę uchwałę podziękował radzie prezes hr. Zamoyski, poczem referent p. Merunowicz przedstawił projekt takich zmian statutu, aby Towarzystwo i nadal mogło by uwolnione od opłat stemplowych. Wnioski odesłano do komisji statutowej, której przekazano także i inne wnioski, dotyczące dalszych zmian statutu.

Następnie wniósł p. Merunowicz projekt regulaminu dla biura Towarzystwa, oraz wnioski, dążące do podwyższenia i uregulowania płac urzędników. Wszystko to odesłano do komisji administracyjnej.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru komisyj.

Do komisji rachunkowej wybrani zostali pp. Trojan, Wołoszyński, Czarnecki, Kotzian i Szydłowski; do komisji administracyjnej pp. Grodzki, Szymański, Tyszowski, Zajączkowski Jaworski, Wojakiewicz i Wołoszyński; do komisji statutowej pp. Fabjański, Myszkowski, Grand, Rajchart, Krokowski, Kowalski i Rosinkiewicz; zaś do komisji legitymacyjnej pp. Andreaszek, Brück, Gostyński, Prochaska, Remer. Wybrano nadto komisję petycyjną.

Wszystkie przedłożenia, stojące na porządku dziennym, odesłano do tych komisyj, które mają przedstawić swoje wnioski na drugiem posiedzeniu, które się odbędzie w piątek o godzinie 4. popołudniu.

W piątek rano obradowały komisje.

* * *

W czwartek po przedstawieniu w teatrze o g. 10¼ zebrali się uczestnicy uroczystości jubileuszowej w sali Kasyna miejskiego na wspólną ucztę koleżeńską, a zarazem dla serdecznej wymiany myśli i uczuć, jakie w tej uroczystej chwili we wszystkich się obudzały. Na zebranie to przybyli także oprócz prezesa Towarzystwa hr. Stefana Zamoyskiego, pp. Zygmunt Dembowski, prezes Tow. kred. ziemskiego, Bolesław Augustynowicz, prezes Towarzystwa „Kółek rolniczych", Jerzy hr. Borkowski, Teofil Merunowicz, poseł na Sejm krajowy i prezes „Towarzystwa dziennikarzy polskich", representanci dziennikarstwa krajowego i t. d. Do zastawionych suto stołów zasiadło z górą 300 osób.

Szereg toastów rozpoczął prezes Towarzystwa hr. Zamoyski, podnosząc, że Towarzystwo, przez lat 25 postępując drogą prostą i uczciwą, zyskało sobie dobre imię. Starajmy się to imię utrzymać, a przyszłość Towarzystwa jest zapewnioną. Piję na powodzenie i pomyślność Towarzystwa. (*Huczne i długotrwałe oklaski*).

Drugi z porządku zabrał głos p. Krokowski z Jagielnicy i toastując na cześć prezesa hr. Zamoyskiego, wręczył mu imieniem Towarzystwa adres, podpisany przez wszystkich delegatów. Adres ten, spisany na pergaminie, zawarty jest we wspaniałej oprawie ze skóry, na której znajdują się ozdoby z emalji i monogram prezesa. Na pierwszej karcie widnieje herb rodziny Zamoyskich i tekst adresu, który opiewa: „1868—1893. Jubilatowi J. W. P. Stefanowi hr. Zamoyskiemu, wielce zasłużonemu prezesowi i założycielowi Tow. wzaj. pom oficjalistów prywatnych, w dowód głębokiej czci uczestnicy zjazdu jubileuszowego we Lwowie dnia 9. marca 1893 r."

Niemniej piękny adres wręczyła prezesowi deputacja oddziału sanocko liskiego.

P. Myczkowski Władysław, członek rady zawiadowczej, toastował na cześć wydziału centralnego w ręce najstarszego z członków tego wydziału p. Adolfa Stronera.

P. Stroner w odpowiedzi wygłosił piękny wiersz, który tu w całości przytaczamy:

Druhom od serca — oficjalistom prywatnym w 25 rocznicę istnienia towarzystwa ich wzajemnej pomocy.

Jak długo żyjem i starczą nam siły,
Na chleb pracować uczciwie,
Tak długo każdy dzień życia nam miły,
I lata płyną szczęśliwie.

Rodzic zgrzybiały ma chleb w naszym domu,
Żona i dzieci są syte,
I chleba tego nie braknie nikomu,
Gdyż z nim jest serce spewite.

Lecz śmierć — śmierć straszna — ta wszystko zabija,
Tworząc ogniska sieroce,
I zradza troski, żre spokój jak żmija,
Męcząc w bezsenne nas noce.

Więc miał by po nas ich czekać żebraczy
Kij, albo wstrętna jałmużna,
Którą sieroty czasami uraczy
Ręka bliźniego usłużna?!

Nie! — My wytworzym własnemi siłami
Dzieło, w Chrystusie poczęte,
I żywić będziem — po śmierci — my sami —
Gniazdko to nasze — to święte! —

I takie dzieło stanęło — drubowie,
I już ćwierć wieku istnieje, —
I istnieć będzie, gdyż w dziele tem zdrowie
I myśl szlachetna jaśnieje!

A dzieło owe — to Wasze jest dzieło:
Bądźcie więc dumni, gdyż ono
Liczne, szerokie już warstwy objęło;
Będąc wdów, sierot obroną.

Ono Was także pokrzepi w starości
Zasługą własną — nie czyją: —
To też niech szczęści Bóg działu miłości,
A twórcy jego niech żyją! —

P. Bolesław Augustynowicz, prezes Towarzystwa „Kółek rolniczych" pił na cześć wszystkich członków Towarzystwa, aby ich praca w wszelkich kierunkach do równie znamienitych doprowadziła rezultatów. (*Długotrwałe oklaski*). Mowca dodaje prośbę, wypowiedzianą w serdecznych słowach, o szczere poparcie „Kółek rolniczych" przez członków Towarzystwa, jako tych, którzy bezpośrednio stykają się z ludem.

Odpowiedział na ten toast p. Kostecki pijąc na cześć dyrektora Makarewicza, poczem wygłosił wiersz, zatytułowany:

„*Na srebrny jubileusz Stowarzyszenia oficjalistów prywatnych.*"

Wiersz ten opiewa:

Na srebrne gody grały wam organy
Chóry i modły strzeliste
I brzmiały mowy dostojne, ogniste
Dzielniej, niż srebrne pozany,
I cudne wam się harmonji morze
Rozwarło we „Strasznym Dworze".

*

Toż Wam się godzi, toż się i należy
W braci i druhów kole
Zasiąść na końcu przy biesiadnym stole,
Gdzie ręka w rękę uderzy
I serce z sercem przy czarze się zbiega,
Gdy zacny trąci kolega.

*

Taka harmonja uczciwego koła,
To najcudniejsza muzyka,
Bo w późne lata echami przenika
I do błękitów tam woła:
Niechaj do dźwięków tej bratniej miłości,
Dźwięk szczęścia z prymem zagości!

*

A gdy od serca — jak wy to umiecie —
Wokół trącacie kielichy,
Z głębi się wieków głos rozlega cichy
I rośnie, jak burza w lecie,
To do was ojce wołają: „Synowie,
Wam i wszem waszym na zdrowie!"

*

Do Was hej! do was, jeżeli do kogo! —
Bo jeśli Ojczyzna miła
Do innych nieraz po kweście chodziła:
Wy swą chudziznę ubogą,
Krew swą i życie już naprzód, a szczerze
Nieśliście Matce w ofierze!

*

Wie o tem Polska i pomną jej pola
Bory, mogiły, jej dzieje,
Toż, kiedy losów zmienią się koleje
I, jak lód, pryśnie niewola,
Ojczyzna sama Wam pobłogosławi
I złote gody wyprawi!
Jeszcze Polska nie zginęła!

Wiersz ten wzbudził w zgromadzeniu olbrzymi entuzjazm, a gdy kapela „Harmonji" odegrała pieśń legjonów, wszyscy powstali i stojąco wśród burzliwych oklasków wysłuchali jej do końca. Przemówienie swe zakończył czcigodny senior dziennikarstwa lwowskiego toastem „kochajmy się" w duchu „wolni z wolnymi, równi z równymi."

Wznoszono jeszcze wiele toastów, między któremi zasługują na wyszczególnienie toast na cześć p. Kosteckiego, wygłoszony po rusku p. Rosinkiewicza i na cześć p. Henryka Strzeleckiego, jednego z założycieli i najczynniejszych członków Towarzystwa.

Wesoła i koleżeńska pogadanka, ożywiona śpiewami „Lutni" i grą kapeli „Harmonji" przeciągnęła się do godziny 2. w nocy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 11. marca.

W kasynie miejskiem o godz. 7. wieczorem przedstawienie amatorskie „Grube ryby", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sali „Domu narodnego" drugi koncert Cezara Thomsona. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Romeo i Julja", opera w 5 aktach Gounoda. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. Dnia 6. bm. zakończył życie w Niemirowie Karol Przedrzymirski, patron farmacji i właściciel apteki; słynął on w okolicy Niemirowa, jako zacny człowiek i bardzo zdolny farmaceuta. — Henryk Semetycze-Trzeciak, właściciel dóbr Dąbrówka morska, w powiecie brzeskim, b. wiceprezes rady powiatowej brzeskiej, zmarł nagle w dobrach swoich na udar serca. — Ks. Wojciech Michna, proboszcz w Chłopicach, nestor pisarzy ludowych, który przez 56 lat zasilał wszystkie pisma ludowe swemi pracami, zmarł w Chłopicach, pod Jarosławiem. — Juliusz Jahl, rewident sądu wyższego w Krakowie, zmarł w 62 roku życia.

Kalendarz. Sobota (11.): Konstantyna. Wschód słońca o godzinie 6. minut 30, zachód o godzinie 5. minut 53.

Z „Koła liter. art." otrzymujemy następujący komunikat: „Z przyjemnością wolno dziś już skonstatować, że stworzony przez „Koło" fundusz zapomogowy dla schorzałych literatów, dziennikarzy i artystów polskich, tudzież wdów i sierót po nich, — dzięki szlachetnej ofiarności jednostek — wzrósł ostatniemi czasy do poważnej kwoty 3000 zł. Figurują w tem następujące dary, złożone ostatniemi czasy do rąk skarbnika „Koła" dyr. Fr. Kuczyńskiego: P. Wł Gubrynowicz oddał 690 zł., jako pozostałość z funduszu budowy pomnika dla ś. p. Seweryna Goszczyńskiego. Następnie pp.: Władysław Łoziński, Edward Winiarz i Władysław Gubrynowicz, ofiarowali jednorazowo po 100 zł., a firma księgarska Gubrynowicz i Schmidt zobowiązała się przez dwa następne lata (1894 i 1895), złożyć na ten cel po 50 zł. Ponadto pp. Gubrynowicz i Winiarz rozesłali do kolegów księgarzy i drukarzy we Lwowie i Krakowie rodzaj cyrkularza, wzywający ich do subskrybowania datków na rzecz w mowie będącego funduszu zapomogowego. Jest tedy uzasadniona nadzieja, że po niejakim czasie wpłynie z tego źródła do kasy funduszu stosowny zasiłek".

Jubileusz kapłana. Ks. Cyprjan Szwedzicki, proboszcz grecko-katolicki w Pozdziaczu (pod Medyką) obchodzi we wtorek pięćdziesiąt letni jubileusz swego kapłaństwa. Złoty wzór człowieka, ojca rodziny, obywatela, kapłana, należy jubilat do tych ludzi, o których niewiele słychać, ale ktokolwiek miał szczęście poznać go, ten czci go z głębi duszy, a parafianie go ubóstwiają. Owdowiały bardzo wcześnie, przeniósł się do Pozdziacza i tam już lat czterdzieści działa, jako pasterz prawdziwy. Przybywszy tam, zastał gminę ubogą nawet wójt nie miał godziwego ubrania, choroby epidemiczne, zwłaszcza febry, pustoszyły ludność, dzieci prawie trudno było się dochować.

Szczery Rusin, ale i prawdziwy kapłan religji miłości, zyskiwał wszędzie ksiądz jubilat cześć i przyjaźń szczerą.

Mianowania. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Wojniłowie, Bazylego Tymcika, kancelistą sądu obwodowego w Kołomyi.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: Efroima Teitelbauma, rachunkowego podoficera 95. pułku piechoty dla Starejsoli; Kornela Lercha rachunkowego podoficera 20. pułku piechoty dla Rymanowa; Józefa Aleksandra Jakubowskiego, emerytowanego wachmistrza żandarmerji dla Komarna; Adolfa Schlichtingera, sierżanta 30. pułku piechoty dla Żółkwi; Apolinarego Dydyka, systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej we Lwowie dla Brzozowa; Emila Assinga systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej we Lwowie dla Mikołajowa i zamianował kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych: Jana Pełczyńskiego, kancelistę sądu powiatowego w Stryju dla Stryja; Józefa Koczyrkiewicza, sierżanta 10. pułku piechoty dla Rawy; Franciszka Kochańskiego, systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej we Lwowie dla Wojniłowa i Kazimierza Szczepańskiego, systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej dla Zborowa.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł w dotychczasowym charakterze służbowym kancelistów: Jana Richmanna z Żółkwi do Bukowska; Jędrzeja Wisłockiego do prowadzenia ksiąg gruntowych ze Zborowa do Nowego Sioła; Ludwika Dobrzańskiego z Bukowska do Stryja; Leona Weryhę Wysoczańskiego Pietruszewicza dla prowadzenia ksiąg gruntowych z Rawy do Stryja; Sylwestra des Loges z Mikołajowa do Stryja; Antoniego Wolańskiego z Rymanowa do Żurawna i Jana Bagnowskiego do prowadzenia ksiąg gruntowych z Nowego Sioła do Ustrzyk.

Cenzura na kolejach państwowych. Niedawno donosiliśmy o wydaniu *Pierwszego polskiego Kurjera kolejowego*, który to podręcznik zarówno w całej prasie, jak i u publiczności spotkał się z najżyczliwszem przyjęciem nietylko ze względów zasadniczych, ale także dla tego, że *Kurjer* ów opracowany był fachowo i odpowiadał wszelkim wymogom, jakie mogą być stawiane do tego rodzaju wydawnictwa. Że tak było w istocie, dowodem pismo galicyjskiego Wydziału krajowego (do l 4298), w którem tenże Wydział wyraża się o *Polskim Kurjerze kolejowym* z wielkiem uznaniem i zarządza zakupno 20 egzemplarzy dla użytku biurowego. Tymczasem jeneralna dyrekcja kolei państwowych ni stąd, ni zowąd wydaje rozporządzenie, zabraniające sprzedaży na stacjach wszelkich innych poradników kolejowych, jak tylko „oficjalnych" — a więc naturalnie, niemieckich! Sprzedaż podręczników, wydawanych przez prywatnych przedsiębiorców, może być jedynie dozwoloną w takim wypadku, jeżeli zarząd kolejowy przeprowadził ich rewizję i stwierdził to na karcie tytułowej książki. Cóż to więc za nowy rodzaj cenzury i czem go sobie wytłumaczyć? Chyba tem, że owo rozporządzenie — jak to mówią — prześlizgnęło się tylko przez jeneralną dyrekcję bez wiedzy jej szefa, a za przyczynieniem się odnośnego referenta, zbyt hołdującego zasadzie: *Deutschthum über alles!* W każdym razie czekamy wyjaśnienia.

W tej samej sprawie — jak się dowiadujemy — gremium drukarzy lwowskich, które powyższem rozporządzeniem także narażone jest na znaczne straty, wnosi petycję do Koła polskiego. Jesteśmy przekonani, że reprezentacja nasza we Wiedniu nie odmówi swego poparcia sprawie słusznej.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji gminy m. Mikołajowa w kwocie rocznych 70 zł. w. a., począwszy od roku szkolnego 1892/3, Michałowi Dobuszowskiemu, uczniowi IV. klasy szkoły pospolitej 4 klasowej w Mikołajowie, synowi niezamożnego mieszczanina mikołajowskiego.

Tow. Wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich ogłosiło sprawozdanie za rok ubiegły. Na ostatniem walnem zgromadzeniu zniżono stopę procentową od udzielonych zaliczek z 8% na 6%, ażeby zaś nie uszczuplać przez to dochodu funduszów zapomogowych, zmniejszono koszta administracyjne, podniesiono wkładki do funduszu „familijnego" o 4% i postanowiono o 1% mniej płacić od złożonych udziałów. Szeregu licznych dla niej dobrodziejów instytucji nie pomnożył niestety w r. ub. żaden ofiarodawca. Członków wystąpiło w okresie, przez sprawozdanie niniejsze objętym 3, umarło 5, a nowych przybyło 23, tak, że obecnie liczba ich wynosi 153. Z zestawień rachunkowych widzimy, iż kapitał żelazny w papierach = 23 200 zł, w gotówce 20.131 razem 43 331 zł.; kapitały zwrotne 12 874 zł.; zaliczki u członków = 32 099 zł.; ostatecznie majątek stowarzyszenia w r. 1892 powiększył się o 200 zł. w pap. i 1.544 zł. w gotówce.

25-letni jubileusz „Gwiazdy". Jubileusz 25 letniej egzystencji jednej z najsympatyczniejszych i najcenniejszych w kierunku społeczno-narodowym instytucyj naszych, przypada także na rok bieżący. Onegdaj w tej właśnie sprawie odbyła się pierwsza narada w lokalu stowarzyszenia. Między innymi wzięli w niej udział: radca Romanowicz, poseł Merunowicz, redaktor Kostecki i prof. Krzes. Obchód ma nastąpić w Zielone Świątki. Osobna komisja zajmie się opracowaniem ćwierćwiekowej kroniki „Gwiazdy" i wydaniem jej ku pamięci dnia jubileuszowego. Bliższe szczegóły programu, który niewątpliwie godnie odpowie uroczystości ważnej dla całego głębiej myślącego u nas ogółu, zostaną zdecydowane na drugiej sesji, w gronie, spodziewamy się, obszerniejszem, w sobotę, dnia 18. bm.

Cześć śś. patronów Polski, Rusi i Litwy. W myśl uchwały zeszłorocznego walnego zgromadzenia Bractwa Najśw. Marji Panny Król. Korony Polskiej, mającej na celu wzywanie i uczczenie śś. patronów narodowych, w drugą niedzielę każdego miesiąca odbywać się będzie nabożeństwo brackie w tym celu. Zarząd bractwa przypomina o tem członkom i zaprasza na niedzielę 12. bm., jak również i na każdą drugą niedzielę miesiąca do katedry obrz. łac. na godzinę 9. rano.

Rozwiązanie stowarzyszenia. Krakowskie stowarzyszenie Oszczędności kobiet z powodu braku funduszów istnieć przestało.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 6 9°C., najwyższa — 4 0°C., najniższa — 10 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, co do siły silny (4—5); średnia temperatura doby obniży się do 0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny chwilami.

Rada nadzorcza banku krajowego, zatwierdziła na onegdajszem posiedzeniu bilans za r. 1892 i przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie dyrekcji o rozwoju czynności banku w tym roku. Zatwierdzony bilans zamknięto czystym zyskiem 127.000 zł.

Do wiadomości komisarjatu I. dzielnicy. Na ulicy Wronowskiej brak zupełny wody, bo studnie całkiem nie funkcjonują. Mimo zażaleń, mimo skarg i narzekań które od dwóch miesięcy do komisarjatu dochodzą, nie mogą się mieszkańcy tej ulicy doczekać nie już naprawy studni, ale choćby tylko jakiegoś znaku życia ze strony nadzoru nad studniami, czegoś, coby wskazywało, że taka władza istnieje we Lwowie.

Godziny nadobowiązkowe w szkołach ludowych. W sprawie tej otrzymujemy pismo, ze wszechmiar zasługujące na uwagę: Ustawa z dnia 15. czerwca 1892 roku nie uwzględniła, mimo petycji towarzystwa pedagogicznego, żądania ogółu nauczycieli, co do podwyższenia remuneracji za godziny nadobowiązkowe z ½% na 1½% miesięcznej płacy. Nie wiadomo jednak, jak odnośny artykuł powołanej ustawy interpretować. Do płacy bowiem wliczyć się powinny i pięciolecia gdyż one wliczalne są do emerytury — stanowią tedy integralną część płacy nauczycielskiej. Tymczasem rada szkolna krajowa liczy tylko czystą płacę, nie wliczając do niej dodatków pięcioletnich. Wynagrodzenie to tak jest liche, że przeciętny robotnik fabryczny więcej zarabia w godzinie — gdyż, jeśli nauczyciel wiejski ma 300 zł. płacy rocznej, to za jedną godzinę nadobowiązkowej nauki wypada mu 12½ ct. Nauczyciele jednak, którzy uczą w godzinach nadobowiązkowych, wychodzą jeszcze gorzej, jak robotnicy; robotnik bowiem otrzymuje zapłatę swą co tygodnia, a nauczyciel musi uczyć „na kredyt" całe półrocze i dopiero wówczas wolno mu wnieść podanie o przyznanie remuneracji do rady szkolnej okręgowej, ta zaś zbiorowe podania przesyła radzie szkolnej krajowej. Gdyby przynajmniej podania tego rodzaju były w tej magistraturze szybko załatwiane! Ale dzieje się wręcz przeciwnie. Panu radcy referującemu nie jest bardzo pilno, bo on na „kredyt" nie pracuje; podania takie zalegają tedy w nieskończoność, a tymczasem ów „najgłodniejszy z głodnych", najczęściej z zarodami suchot, wyżółkły jak mumia, oczekuje tej żebraczej remuneracji całemi miesiącami. Ot i teraz już prawie połowa marca. Święta wielkanocne na karku, zbliżająca się wiosna wymaga sprawienia jakiegoś ubrania wiosennego, a o remuneracji za pierwsze półrocze ani słychu! Przypominamy tedy radzie szkolnej krajowej jak najrychlejsze załatwienie podań o remuneracje, by przynajmniej na jaki tydzień przed świętami Wielkanocnemi podnieść je mogli znękani nauczyciele.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Przed rokiem powstał w naszem mieście za staraniem p. Kowalskiego ogród dla dzieci, który urządzony na wzór parku Jordana w Krakowie, już w pierwszym roku swego istnienia oddał młodzieży szkolnej znakomite usługi, jako miejsce zabaw i ćwiczeń gimnastycznych, umiejętną ręką prowadzonych. Celem pozyskania funduszu na utrzymanie tego ogrodu, odbyło się w dniu 4. marca rb. w sali towarzystwa kasynowego przedstawienie amatorskie w którem wzięły udział najwybitniejsze nasze siły amatorskie. Staranność komitetu, którą nawet skrajni opozycjoniści uznać musieli, trafny wybór i obsada sztuk, talent dramatyczny amatorek i otaczający je powab młodości, złożyły się na to, że przedstawienie pod każdym względem wypadło znakomicie. Niepodobna w krótkiej wzmiance kronikarskiej omawiać zalety gry wszystkich amatorów; ocениła ją najlepiej publiczność, która szczelnie zapełniła salę i grzmiącemi oklaskami objawiała swoje uznanie i zadowolenie. Czysty dochód z przedstawienia wynosi około 100 zł.

Wagon w płomieniach. Na szlaku kolejowym, pomiędzy Medyką a Przemyślem, zapalił się z niewiadomej przyczyny dnia 5. bm. wagon w pociągu ciężarowym. Ogień ugaszono, przyczem 2 konduktorów odniosło ciężkie uszkodzenia. Śledztwo sądowe w toku.

Jubileusz papieski w Rosji. W pierwszą niedzielę postu w czasie sumy celebrans rzuca w całej Rosji przekleństwa na wszystkich odszczepieńców od cerkwi prawosławnej, zacząwszy od ikonoklastów, a skończywszy na rzymskim papieżu i wszystkich łacinnikach.

P. Izwolski zapewne tego w Rzymie nie opowiada, lecz można się o tem przekonać z dzieła, napisanego przez rosyjskiego radcę stanu: *Persécution et souffrances de l'Eglise catholique en Russie Paris* 1842, str. 513.

Należałoby to dzieło polecić redakcji *Civiltá cattolica* w Rzymie.

Zamierzona emigracja. Z Gracu donoszą, że w miejscowości Knittelfeld zbierają robotnicy datki na wysłanie do Brazylji zaufanego pełnomocnika, który ma zbadać panujące tam stosunki robotnicze. W razie pomyślnego rezultatu tej misji, zamierza znaczna ilość robotników wyemigrować do Brazylji.

Mieszane małżeństwa. Najwyższy trybunał wydał orzeczenie, iż małżeństwo, zawarte pomiędzy bezwyznaniowym a katoliczką, jest nieważne.

Dwie kobiety maurytańskie zostały skazane na śmierć w mieście Melilla w Marokko za to, że odważyły się rozmawiać z Hiszpanami.

Melilla jest miastem hiszpańskiem, posiada jednak dzielnicę zamieszkałą wyłącznie przez Maurów. Wymienione kobiety wydostawszy się ze swej dzielnicy, podeszły do fortecy Cabreriras, gdzie rozpoczęły gawędkę i żarty z szyldwachami hiszpańskimi. Przechodzący Maurowie ujrzawszy to, pochwycili je i oddali w ręce sędziego pokolenia, z którego pochodziły. Okute w kajdany, oczekiwały spełnienia wyroku gdy na szczęście, energiczna interwencja gubernatora Melilli, generała Margallo, zdołała je wyrwać z rąk fanatycznych współwyznawców.

Matka Don Carlosa pretendenta do tronu hiszpańskiego, przebywająca od dwudziestu lat w klasztorze, zawiadomiła syna, iż z powodu niedawnej śmierci księżnej Madrytu, gotowa jest opuścić mury klasztorne, aby objąć opiekę nad wnuczętami i zastąpić im zmarłą matkę.

Don Carlos podziękował matce za tę ofiarę ze względu, że nagła zmiana trybu życia mogłaby zgubnie oddziałać na jej zdrowie.

Nowe zastosowanie telefonu. W niektórych miastach Belgji abonenci telefonu zawarli ze stacją centralną układ, aby ona budziła ich w pewnej oznaczonej godzinie. Otóż o tej godzinie, o której abonent kazał się zbudzić, rozlega się w mieszkaniu głos dzwonka telefonicznego, który dzwoni dopóty, póki abonent nie da stacji centralnej odpowiedzi, że już się obudził.

(*m*) **Kradzież towarów bławatnych na kolei.** Od kilku miesięcy przepadały znaczne posełki towarów bławatnych i sukna na szlaku Stanisławów-Suczawa. Zarząd kolei wypłacił przez ten czas odszkodowania fabrykantom do kilkunastu tysięcy zł.

Sprawę odkrycia kradzieży poruczyła tutejsza dyrekcja kolei nader energicznemu i gorliwemu urzędnikowi, p. Naglickiemu, który po długich, uciążliwych badaniach, dochodzeniach tajemnych, dzięki dziwnej zdolności wpadł na ślad sprawców. Z pomocą sędziego śledczego ze Stanisławowa, p. Szymonowicza i asystencji żandarmów przeprowadzono nagle, na podstawie wskazówek i planu p. Naglickiego w Radowcach, rewizję w 40 domach żydowskich. Rewizja trwała nieprzerwanie od godziny 4. z południa do godziny 11. rano drugiego dnia — lecz szczęściem nie bezowocnie, bo znaleziono pyszne zapasy skradzionych towarów na 3000 zł. W ten sposób dziś skarb poszkodowany jest mniej o tę znaczną kwotę. Dokonano licznych aresztowań między innemi uwięziono dwóch magazynierów kolejowych w Stanisławowie. Ze względu na toczące się śledztwo możemy podać tylko ogólnikowy zarys operacji kradzieży.

Wyglądała ona tak: Szajka złodziei (przeważnie żydów bukowińskich), zostawała w porozumieniu z owymi magazynierami. Skoro towar z zagranicy idący ku Bukowinie nadszedł do Stanisławowa, tam go przeładowywano, pozornie przez fałszowanie listów przewozowych, puszczano posyłkę dalej, w rzeczywistości zabierali sukno i bławatne towary niepowołani „adresaci". Dalej nadawali je już jako swoje z rozmaitych stacyj do innych wspólników — a ci po miasteczkach, przeważnie Bukowiny, sprzedawali na jarmarkach, w hotelach i umyślnych składach *en gros* i *en detail* za bezcen. W Radowcach urządzono „skład główny", lecz wcześniej aniżeli do rąk tanich odbiorców, dostał się on w ręce władzy.

W ten sposób przecięto plany szajki, która mogła była niedługo narazić na miljonowe szkody zarząd kolejowy.

Silny wicher, który szaleje od dwóch dni, wyrządził w naszem mieście znaczne szkody. Najwięcej ucierpiały gmachy, pokryte dachówkami, które z dachów nowych szkół miejskich, oraz z kościoła OO. Jezuitów wicher pozrywał. W ogrodach uległo zniszczeniu wiele drzew. Na Zniesieniu wicher zerwał z pewnego domu połowę blaszanego dachu. Wczoraj powietrze nieco się uspokoiło, a termometr wskazywał wieczorem kilka stopni mrozu. Mamy więc zimę w drugiem wydaniu.

Zapiski zamiejscowe.

Przemyśl. Towarzystwo muzyczne w Przemyślu urządza w sobotę, dnia 11. marca rb. w sali ratuszowej I koncert sezonu 1892/93 ze współudziałem pani E T. i pana K. K., Program bardzo urozmaicony. — Początek o godzinie 7.

Jarosław. We czwartek 16. bm. w kościele OO. Reformatów w Jarosławiu, o godzinie 10 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Władysława hrabiego Bolesty Koziebrodzkiego.

Po nabożeństwie o godzinie 11 odbędzie się w sali ratuszowej ogólne zgromadzenie członków oddziału łańcucko jarosławskiego Galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Romeo i Julja", opera w 5. aktach Gounod'a. Występ panny Julji Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina; jutro w niedzielę o godzinie 3 popołudniu „Balladyna", tragedja w 5. aktach Słowackiego, z muzyką H. Jareckiego; wieczór o godzinie pół do 8 „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Zeller'a.

(*ja.*) **Opera.** „Straszny dwór", Moniuszki przedstawił się onegdaj publiczności lwowskiej w tej pięknej sukience, jaką dlań uszyto zeszłego roku, celem sprodukowania nieśmiertelnej opery mistrza naszego oczom i uszom międzynarodowego audytorjum na wystawie teatralnej we Wiedniu. Pełne fantazji rycerskiej kostjumy towarzyszów pancernych w prologu, odbijają też wspaniale na tle potęgującego się co chwila brzasku dziennego, który to efekt umożebnia dziś doskonale światło elektryczne, a równie bogato i wzorzyście przedstawiają się stroje polskie, męskie i kobiece, wśród dalszej akcji. Chcąc pisać o wykonaniu opery w obsadzie wczorajszej, to znaczy, tej samej co we Wiedniu, trzeba istotnie powtarzać w nieskończoność wyrazy rzetelnego podziwu, jaki zdobywa sobie, zwłaszcza niezrównany nasz Stefan — Aleksander Myszuga, dziarski i na wskroś typowy Zbigniew, — Jeromin, dzielny miecznik — Bernhardt, jak zwykle wyborna stryjenka — Kasprowiczowa jak rzadko wyśmienity Skołuba. — Zegarkowski, pełen werwy i humoru Maciej — Kiczman itd. Krótko mówiąc, jest to ansambl, który byłby niezawodnie do głębi serca rozradował genialnego twórcę naszej opery narodowej, gdyby mu dane było dożyć czasów naszych... Publiczność, wśród której widzieliśmy wiele ogorzałych twarzy wiejskich — jak wraz bowiem zjazd jubileuszowy Tow. pryw. oficjal. trafił szczęśliwie na to swojskie arcydzieło — przyjmowała artystów naszych z niekłamanym zapałem i darzyła wszystkich hojnie oklaskami. Zbytecznie dodawać, że punktem kulminacyjnym wieczora była arja z kurantem, w której Myszuga jest po prostu nieprześcigniony i którą naturalnie powtarzać musiał.

Koncert. Usłyszał tedy Lwów Thomsona, skrzypka, którego prasa wiedeńska z Hanslickiem na czele, nie zawahała się nazwać nowoczesnym Paganinim. Słowo, to wielkie i śmiałe, uprawnia do wielkich wymagań ze strony publiczności. Oczekiwała też ona wczoraj pierwszych tonów nieznanego u nas mistrza z niezwykłem naprężeniem.

Thomson nie zawiódł. Technika jego bajeczna, dosięgająca najwyższego szczytu, jest wprost zdumiewająca i gdyby wszyscy bez wyjątku umieli ocenić te szalone trudności, jakie mistrz przezwycięża, to podziw musiałby wzróść również do niesłychanej wyżyny. Ale gra on ze spokojem, mimo, że ton jego pełny drga ciepłem i życiem, mimo, że z pod smyczka jego wylatują, jak świetne rakiety, pasaże sekstowe i oktawowe biegi. Thomson kantylenę prowadzi nadzwyczaj szlachetnie i szeroko, ale pod spokojem jej zdaje się ukrywać płomienna gorąca dusza: tak przedstawił się nam w „Adagiu" z koncertu Brucha, podobnie w drugiej części koncertu Vieuxtempsa, gdy nadzwyczajną miękkością brzmiała „Kołysanka," a zdumiewająca pod względem techniki była fantazja Paganiniego.

Pani Róża Kalig jest młodą osobą o niezwykle sympatycznej powierzchowności i głosie, równie sympatycznym, zwłaszcza w pozycjach niższych. Mezzosopran jej brzmi okrągło i miękko, jest przytem dobrze wykształcony. Całość tedy wykonania pieśni starowłoskich i francuskiej pieśni Masseneta robi wrażenie zupełnie artystyczne. Pani Róża Kalig podobała się też ogólnie.

Koncert był przepełniony, Thomsona przyjmowano z zapałem.

„Małego Światka" Nr. 8. opuścił prasy drukarskie i zawiera dalsze ciągi prac, rozpoczętych w numerach poprzednich, kilka rzeczy drobniejszych, wierszyków i udatnych rycin. W dodatku: „Światełko" i „Rodzina wygnańców". Redakcji *Małego Światka* przyznać należy, że prowadzi swe wydawnictwo z całą starannością, a nawet można powiedzieć, z pewnym pietyzmem, to też zasługuje na poparcie ogółu.

Ostatnie wiadomości.

Do podniesienia i rozszerzenia opozycji na Węgrzech przeciw projektom kościelnym rządu, miał się przyczynić także w ostatnich czasach wpływ kurji rzymskiej z pobudek politycznych. Tak sądzi p. Latkoczy, który przemawiał nazajutrz po mowie ministra oświaty. Oświadczył on, że jest gorliwym katolikiem, mimo to uważa zaprowadzenie ślubów cywilnych za konieczność nieodzowną. W dalszych wywodach swej mowy wykazywał, że przeszkody, stawiane przez kurję rzymską reformom kościelno-politycznym na Węgrzech, nie pochodzą z pobudek dogmatycznych. Uwagi swoje zakończył on twierdzeniem, które opiewa: „Jeżelibyśmy wystąpili z potrójnego przymierza i Włochy pozostawili na stronie, wówczas kurja rzymska zajęłaby zupełnie inne stanowisko. Walkę papiestwa można zrozumieć; atoli dla każdego patrjotycznego katolika granica życzliwości z temi dążeniami papiestwa kończy się tam, gdzie się zaczyna miłość ojczyzny. Na Węgrzech możliwą jest tylko jedna polityka, tj. polityka narodowa..." Mowę tę przyjęto bardzo życzliwie.

Austrjacki kongres leśników uchwalił w drugim dniu swych obrad rezolucję, domagającą się karania kradzieży drzewa, zwierzyny i ryb także i na przyszłość według obowiązujących, a ostrzejszych przepisów ustawy karnej. Po owacjach na cześć przewodniczącego ks. Colloredo-Mannsfelda, kongres został zamknięty. Następny odbędzie się we Wiedniu w r. 1894.

W Watykanie — jak z Rzymu donoszą ze sfer kurji papieskiej — zaprzeczają z wszelką stanowczością, jakoby obecna akcja episkopatu węgierskiego przeciw kościelno-politycznemu programowi gabinetu Weckerlego, wypływała z presji, idącej od stolicy apostolskiej. Kancelarja papieska nie zna (?) wcale treści memorjału biskupiego, wypracowanego w Budapeszcie, nie wie, czy autorowie zastrzegają się, lub nie zastrzegają przeciw „regulowaniu" instytucji małżeństwa w kierunku prawa cywilnego i w ogóle nie porozumiewała się nigdy co do tego punktu z księciem prymasem, albo jego zastępcą. Na podstawie pewnych pozorów żywiła ona przekonanie, iż rząd węgierski tylko dla formy (?) przedłoży rządowi swoje projekty. Gdy atoli akcja episkopatu węgierskiego zdaje się wskazywać, iż tak nie jest w gruncie rzeczy, to byłoby ze strony tego ostatniego karygodną opieszałością, gdyby zawczasu nie myślał o zapobieżeniu grożącemu niebezpieczeństwu. Postulaty stolicy św. w całej tej sprawie są dobrze znane rządowi węgierskiemu: małżeństwo jest sakramentem, przeto umowa ślubna zawisła jest co do swej istoty od władzy kościelnej. Jeżeli rząd okaże Kościołowi gotowość do ustępstw ze swej strony, to porozumienie może być osiągnięte — jeśli nie, to nie. Na każdy sposób — kończy ów komunikat, ada się inspirowany — należałoby utworzyć mięszaną komisję do zbadania całej sprawy i ta dopiero miałaby zadanie ułożenia ogólnej podstawy gwoli porozumienia.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu, że należy z całą rezerwą przyjmować pogłoskę, jakoby niemiecka para cesarska zamierzała wziąć udział w uroczystości srebrnego wesela królestwa włoskiego. Również co do podobnego zamiaru monarszej pary austrjackiej nie można twierdzić nic stanowczego.

Komisja wojskowa francuskiej izby posłów odrzuciła wniosek, aby prezydent republiki miał prawo wojskowym nadawać stopień jenerał pułkowników, równy stopniowi marszałków (jak jest w Prusiech) i uchwaliła, aby w czasie pokoju nie wolno było nadawać stopnia wyższego nad jenerała dywizji.

Z Belgradu donoszą, że z głębi kraju nadchodzą niepokojące wieści o wybuchu zbrojnych buntów w kilku miejscowościach. Rejencja przedsięwzięła jak najdalej idące zarządzenia wojskowe celem stłumienia rozruchów. Policja dniem i nocą czuwa na dworcu i zatrzymuje radykalnych agitatorów, którzy chcą udać się na miejsca wyborów. Kilku agitatorom udało się onegdaj przemocą wsiąść do wagonów, żandarmi jednak wywlekli ich stamtąd i odprowadzili do aresztu. Silne oddziały piechoty wysłano do każdej miejscowości, w której odbywają się wybory. Pasicz udawał się do rosyjskiego posła Persiani'ego i do francuskiego p. Patrimonio i prosił ich, aby wyjednali u rejencji cofnięcie tych zarządzeń militarnych, gdyż nie uchodzi dokonywać wyborów pod grozą bagnetów. Obaj ci posłowie oświadczyli Pasiczowi, że nie myślą mięszać się do tej sprawy. Okazuje się, że przezorność rejencji i jej zarządzenia militarne są aż nadto usprawiedliwione, gdyż nie ma wątpliwości, że radykałowie mieli zamiar wywołać rewolucję.

We wsi Belojkeczi napadło 50 uzbrojonych chłopów na urząd gminny, oddział wojska jednak, stojący w pobliżu załogą rozbroił ich. Stawieni przed sądem zeznali chłopi, że do buntu namówili ich przewódcy radykalni Stojan Stankowicz i dr. Ilicz. Obu uwięziono i wytoczono im śledztwo o zdradę stanu. Rewolta chłopska w Czaczaku była dziełem przywódcy radykalnego Rajka Tajsicza. W Uszycy skonfiskowano plakaty, w których miejscowy komitet radykalny wzywa do mordowania liberałów i postępowców i do podpalania ich domostw. Wójta z Grabwacza Aksentiewicza zamordowało pięciu chłopów na gościńcu prowadzącym do Swiczajnacza. Morderców uwięziono, wszyscy są parobkami u znanego trybuna radykalnego Dymitra Katicza.

Przed sędzią zeznali oni, że Katicz namówił ich do tego morderstwa i obiecał wynagrodzić ich za to. Minister sprawiedliwości postanowił dopiero po ukończeniu wyborów wytoczyć Katiczowi śledztwo o to morderstwo. W Zajcarze uwięziono czterech nauczycieli, należących do radykalnego obozu i dwóch popów, którzy publicznie lżyli dynastję królewską i obrazili austjackiego cesarza.

Od kilku dni utrzymuje się uporczywie pogłoska, jakoby b. chedyw Egiptu, Izmaił pasza, zamierzał udać się do Londynu. Celem tej podróży mają być osobiste finansowe operacje, nie brak jej jednak także pewnego pieprzyku politycznego, gdyż z oświadczenia Rosebery'ego i Cromera widać, że Anglja w danym razie nie zawaha się zdetronizować Abbasa, a wówczas ze strony sułtańskiej kandydatem byłby niezawodnie Izmaił, którego podejrzywają, że już teraz chciałby w Londynie poczynić stosowne kroki.

W Stambule, z okazji rocznicy zamordowania dra Vulkovics'a, powstały znowu pogłoski, że wrzekomo straceni, jako winowojcy, Christo i Merdian żyją dotąd w więzieniu centralnem; władze bowiem, wobec niedostatecznie stwierdzonej ich winy, boją się, by nie popełnić zbrodni justyfikacyjnej.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. marca. (*W izbie poselskiej*) ukończono dyskusję kolejową i rozpoczęto rozprawy o etacie rolnictwa.

P. Posch żalił się na upadek stanu włościańskiego i zarzucał ministrowi rolnictwa zaniedbanie włościaństwa na korzyść szlachty.

P. Tekly uważa istnienie ministerstwa rolnictwa właściwie za zbyteczne, gdyż według konstytucji należą ustawy, odnoszące się do kultury ziemi, przed forum sejmowe.

P. Czecz przemawiał przeciwko grze terminowej na giełdzie zbożowej i towarowej, czyli przeciwko handlowi „papierowem zbożem i papierową kawą". W Berlinie obliczono, że ledwie trzecia część firm z giełdy zbożowej w ogóle handluje czasami efektywnem zbożem, a na giełdach niemieckich sprzedaje się na papierze 7 razy tyle ziarna, jak w ogóle cały świat produkuje. To wszystko sprawia nienormalne fluktuacje cen rzeczywistego zboża. Takie stosunki są i sanacja musi być przeprowadzona.

Na tem dyskusję przerwano, poczem jeszcze minister wniósł przedłożenie, dotyczące budowy anatomiczno-fizjologicznego instytutu we Lwowie.

Wiedeń 10. marca. (*Z izby posłów*). Na mocy upoważnienia, udzielonego przez cesarza w drodze telegraficznej z Territet, wniósł rząd na dzisiejszem posiedzeniu projekt ustawy w sprawie aktywowania we Lwowie fakultetu medycznego. Rząd preliminuje na ten cel kwotę 235.000 zł. Otwarcie fakultetu nastąpić ma z początkiem roku szkolnego 1894/5.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej debaty nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Dotychczasowa rozprawa nie przedstawia jednak większego interesu.

Wiedeń 10. marca. Komisja podatkowa przyjęła według referatu p. Byka, projekt ustawy o uwolnieniu od podatku na lat 20, 181 domów we Lwowie przeznaczonych ze względów sanitarnych do przebudowania. Również uchwalono zasadę, iż urząd budowniczy powinien otrzymać te same ułatwienia i dla innych domów należących do tej kategorji.

W końcu przyjęła komisja rezolucję, postawioną przez p. Byka, aby dla miasta Lwowa wniesiono do konstytucyjnego traktowania taki sam projekt ustawy o wywłaszczeniu, jaki wniesiono dla miasta Pragi.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. marca. Dowiaduję się dodatkowo z pewnego źródła, że wprawdzie traktat z Rumunją jest już aż do szczegółów wypracowany i na ukończeniu, że jednakże nie obejmuje konwencji co do bydła i takowa ze względu na ciągłą zarazę w Rumunji, na razie przynajmniej, zawarta nie będzie.

Praga 10. marca. Rada miejska nadała poetom Vrchlickiemu i Czechowi honorowe obywatelstwo i dar honorowy po 500 zł.

Opawa 10. marca. W izbie handlowej wybrany posłem do rady państwa Domel. Mimoto w mieście odbędzie się wybór ściślejszy pomiędzy Demlem a Pammerem (antisemitą).

Buda-Peszt 10. marca. Przeciwko onegdajszej, w duchu żądań kościelnych wypowiedzianej mowie Karoly'ego, wystąpił wczoraj ostro Teodor Tisza, wzywając kler, by nie wnosił do ojczyzny walki kulturnej i nie burzył pokoju. Po nim gwałtownie przeciwko liberalnemu kierunkowi rządu w sprawach kościelnych przemawiał Asboth, który dopiero onegdaj wystąpił był z klubu liberalnego.

Petersburg 10. marca. Według *Now. Wrem.* flota rosyjska, odpływająca do północnej Ameryki, przedtem zawita do francuskiego portu w odwidziny.

Belgrad 10. marca. Z dotychczasowego przebiegu wyborów do skupczyny spodziewają się zwycięstwa liberalistów.

Bukareszt 10. marca. Król Aleksander serbski odwiedzi w maju matkę na zamku Sinaja.

Paryż 10. marca. W procesie panamskim wczoraj przesłuchany Fontane potwierdził wszystkie zeznania Lessepsa co do przekupienia Baihauta i sprawy Herza. Baihaut zaczął od słów: „Jestem winien! Żaden wyraz nie zdoła oddać bolu i skruchy, którą odczuwam... Piętnaście lat uczciwie służyłem rzeczypospolitej, a w chwili szaleństwa zapomniałem o honorze i obowiązku. Błagam o przebaczenie u ojczyzny, której dobrą sławę naraziłem, a werdykt przysięgłych z góry przyjmuję!" Dalej opowiada wszystko, zgodnie z Lesseps'em; twierdzi wreszcie, że Blondin był złym duchem, który go uwiódł. Blondin, Lesseps i Fontane zaprzeczają temu. Blondin zaprzecza również, jakoby dostał od Baihauta prowizję. Baihaut sam narzucił się z żądaniem prowizji. Lesseps i Fontane twierdzą, iż doznali obrzydzenia i wstydu, w tak cyniczny sposób żądał od nich minister pieniędzy. Dalsi oskarżeni deputowani i senatorowie zaprzeczają, iż otrzymali pieniądze za głosy w izbach. Otrzymane czeki miały u tego takie, u tamtego owakie, a zawsze uczciwe tytuły.

Dziś przesłuchanie świadków.

Wiedeń 10 marca. „Wiener Ztg." ogłasza otwarcie sądu powiatowego w Jaworznie.

Wiedeń 10. marca. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 338.6?; węg. kredyty 399.5?; anglosy —.—; laenderbanki 242.50; sztacbany 308.—; lombardy 106.37; elbethale 240.—; tytoniowe —.—; alpiny 54.40; renta majowa 98.77; węg. złota 115.20; austr. koronowa 96.60; węg. kor. 95.—; tureckie losy 48.20.

Wiedeń 10. marca. (Giełda towarowa.) Spirytus pr. 10.000 literpr. 13.50 — 13.70. Nafta galicyjska Sarzyńskiego Stand White 17.50; cesarska 20.50; Stand White Gartenberg 17.50; salonowa Fibicha 18.50.

Berlin 10. marca. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat.) Kredyty 182.75 (338.68); lombardy 49.50 (?07.?9); węg. renta złota —.— (—.—) Kursa stałe.

Wiedeń 10. marca. *Pol. Corr.* donosi z Rzymu: Jest pewnem, że cesarstwo niemieccy przybędą na srebrne wesele królestwa włoskich. Co do pogłosek, że przybędę inne jeszcze osoby — a zwłaszcza jeden z członków domu Habsburgów — nie ma dotychczas żadnych absolutnie pewnych wiadomości.

Buda-Peszt 10. marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przemawiał dep. Asboth i domagał się, aby rząd cofnął swój kościelno polityczny program.

Minister hr. Csaky oświadczył, że od dawna jest zwolennikiem obowiązkowych ślubów cywilnych i gdyby program kościelno polityczny układano na innej podstawie, aniżeli na zaprowadzeniu tych małżeństw, to on nigdyby się na to nie zgodził. Co się tyczy odczytania na wtorkowem posiedzeniu listów kilku biskupów, którzy godzili się na taką interpelację ustawy małżeńskiej z 1868 roku, jaką rząd rozwinął w znanym reskrypcie ludowym, działał minister w tej sprawie lojalnie i zawiadomił poprzednie tych biskupów, że powoła się publicznie na zapatrywania, wyrażone przez nich w owych listach. Inaczej nie mógł minister działać, gdyż wobec opinji publicznej i prawodawstwa obowiązany był poprzeć swą działalność powagą tych książąt kościoła.

Budapeszt 10. marca. W Szablinie (komitat vacsbodrogski) przejść ma 650 Niemców wyznania rzymsko-katolickiego na protestantyzm, aby nie słyszeć przy modlitwie mowy węgierskiej. Interwencja arcybiskupa nie odniosła skutku.

Paryż 10. marca. Sąd apelacyjny odrzucił prośbę Eiffla o wypuszczenie z więzienia śledczego. Dla wywarcia presji na sąd, co do drugiego procesu panamskiego, rozgłaszają niektóre dzienniki, że wielu kapitalistów francuskich, zaniepokojonych skandalami panamskiemi, wynosi swoje kapitały za granicę i tak w ostatnich tygodniach przeszło 300 miljonów franków złożono w kilku bankach angielskich.

Belgrad 10. marca. Dotychczas wiadomy jest następujący rezultat wyborów: W 20 miastach wybrano liberalnych kandydatów, a w dziewięciu radykalnych. W Pirocie i Czaczaku potrzebny będzie wybór ściślejszy. Spokoju wczoraj nigdzie nie zakłócono. Sprawozdania o rezultacie wyborów w gminach wiejskich brzmią także bardzo pomyślnie dla rządu. Ostateczny rezultat wyborów będzie znany dopiero jutro.

W sferach rządowych zapewniają, że dokonano w ostatnich dniach zmiany osób komenderujących wojskami w rozmaitych prowincjach Serbji, podyktowane były interesem służby, a nie względami politycznemi.

Petersburg 10. marca. Wniosek w sprawie organizacji straży granicznej, jako osobnego dla siebie korpusu, otrzymał już carską sankcję. Straż jednak, wbrew pierwotnemu projektowi, nie zostanie wcielona do armji czynnej. Szefem straży mianowany został jenerał-porucznik artylerji Swinin.

Sofja 10. marca. Rząd postanowił nie wziąć udziału w międzynarodowej konferencji sanitarnej w Dreznie, w razie, gdyby Bułgarji przyznano tylko *votum consultativum*.

Berlin 10. marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu uskarżał się p. Bebel, że robotników, wyznających zasady socjalno demokratyczne nie przyjmują do warstatów wojskowych i że przełożeni źle obchodzą się z tymi żołnierzami, którzy uchodzą za socjalistów. Minister wojny odparł na to, że konieczną jest rzeczą energicznie zwalczać prąd socjalno-demokratyczny w armji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. marca 1893 r.

HOTEL ŻORZA. R. Horodyski z Żabiniec. Dr. St. Grudziński z Krakowa. R. Łukasiewicz z Czerniowiec. E. Sutter z Biały. W. Grünes z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. I. Czaykowski z Pietniczan. K. Marmoross z Karowa. I. Mechtersheimer z Germersheim. C. Tomson z Belgji. R. Kahlig, A. Skolek z Wiednia. I. Meller z Raab. A. Lax z Wiednia. I. Korzenowicz z Jasła. B. Egger z Wiednia.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Cennik Fabryki maszyn rolniczych **Umratha i Sp.** w Pradze-Bubna.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

„MARJÓWKA" Zakład wodoleczniczy obok Lwowa, poczta Lwów. *Emil Bertemiljan Brajer*, właściciel. *Dr. Wiktor Legeżyński*, lekarz kierujący. Wszelkich informacyj udziela Zarząd tegoż Zakładu. 113

Zapłaki tuzin łyżek zł. 6·50, łyżeczek zł. 3·20 z chińskiego srebra, tuzin łyżek zł. 14, łyżeczek zł. 7, poleca pod gwarancyą za białość Piotr Chrząszcowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Młody buchalter — korespondent, pragnie zmienić posadę. Łaskawe zgłoszenia pod B. P. M. poste restante Czerniowce. 170

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej 1000 sztuk od 1 zł. poleca fabryka F. Nikatowskiego, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Inteligentna pani, dobrze polecona, przyjęłaby posadę w domu zamożnym jako zarządczyni, u starszego pana we Lwowie poste restante Pogoń.

Osoba z obywatelskiej fam lji poszukuje posady do towarzystwa starszej osoby lub młodej panienki. Lwów, Nadzieja.

Panów oficjalistów wszelkiej kategorji, oraz wszelką służbę poleca Biuro *Antoniny Wereszczyńskiej*, Lwów, Wałowa 12. 194

Zdolny, obznajomiony, który pracował przygotowawczo do Intelligenzprüfung, potrzebny. Porozumienie się listowne poste restante: „Obznajomiony". 188

Wdowiec poszukuje nauczycielki języka polskiego do swej córeczki. Utrzymanie, 25 zł. miesięcznie z pomieszkaniem we Wiedniu. Zlecenia pod „Sokół 48" poste restante Wien, IX. Schwarzspanierngasse. 190

Posada ekonoma, natychmiast do objęcia. Warunki: zupełna trzeźwość, pilność, fachowa znajomość gospodarstwa, uczciwość i energia. Wynagrodzenie roczne 250 zł. gotówką 12 korcy zboża twardego, 3 litry mleka codzień, mieszkania, opał i ½ morga ogrodu. Zgłoszenia własnoręcznie pisane z dokładnym życiorysem i odpisami świadectw przyjmuje do końca marca Menzel w Niskołyzach poczta: Uście-Zielone.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja, Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właściciela Wnej *Anny Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. Listy dziękczynne wysokich osobistości do odczytania — odchodzą do Prus am Culensee, Wiednia, Paryża itd. i są ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie. 189

Poszukuje się kupna większego majątku. Kaźmierz Przyjemski, poste restante Brzesko. 180

Fabryka wody sodowej z lodownią w większem cyrkularnem mieście jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w fabryce „Sanitas" Syktuska 23.

Asystent lub magister farmacji, znajdzie umieszczenie w Przemyślanach. 187

Koniczynę do siewu, najlepszej jakości, ma na sprzedarz 20 korcy a 70 zł. za 100 kilogramów, loco folwark Szypowce p. Tłuste. 183

Bona, Francuska, szuka umieszczenia. Zgłoszać się pod adresem Antoinette Mouilleboau, Nastasów, poczta Mikulińce.

Większej apteki poszukuje na natychmiast do kupna Otto Sandlauer, magister farmacji — Brody. 148

Uczeń do praktyki handlowej, może być zaraz przyjęty do handlu Mieczysława Masiuta w Bełzie. 169

Młody, zdolny ogrodnik, kawaler, znajdzie natychmiast umieszczenie 140 zł. rocznie i całe utrzymanie. Zgłoszenia Zarząd dóbr Sieniawa, poczta Maksymówka. 184

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 10. 161

KALOSZE rosyjskie, PARASOLE od 1 zł. 50 ct. do 15 zł., PAZIKI do podpięcia sukni poleca **Wrześniowski & Włodek**, Halicka 4, Lwów, Halicka, 4. 164

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Potrzebne jest mieszkanie: 6 pokoi, przedpokój, kuchnia i stajnia w tej samej realności lub obok.

5 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje na I piętrze — 5 pokoi z kuchnią, dwoma wchodami, na dole. Łyczakowska 21.

DRUGIE ŚNIADANIA
po 10, 20 i 25 centów.

Abonamenta na kawę, obiady i kolacje po niskich cenach.

Trunki doborowe. Piwo marcowe z browaru Lilienfelda i Spółki, litr 16 ct., butelka 10 ct. — Proszę się przekonać!

Józef Andruszko, ulica Boimów, l. 1
1299 1-7 (dom Kapitulny we Lwowie).

Wysoką prowizję
504 1-12

ewentualnie stałą pensję płacimy agentom za sprzedaż prawnie dozwolonych losów na raty. Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft, Adler & Comp., Buda-Pest.

Do wydzierżawienia
na lat 12 od św. Jana majątek

Radłów,

w powiecie Brzeskim, obejmujący roli i łąk 589 morg w bardzo dobrej glebie, gorzelnia w ruchu, budynki murowane, dom mieszkalny wygodny w dobrym stanie, ogród warzywny i owocowy, duży i intratny, stacja ogierów rządowych w budynkach dworskich, kilka mieszkań do podnajmowania.

Sąd w miejscu, targi tygodniowe bardzo ożywione.

Bliższej informacji udziela zarząd dóbr w Radłowie. 1369 1—3

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

10,000 kigr.
Buraków pastewnych

Oberndorfskie, Pohla, Mamuth 100 klg. 50 zł.
LUCERNA prawdziwa francuska 100 klg. 100 zł.
Oraz wszelkie nasiona, po cenach niskich. Za dobroć takowych ręczy się. Mniejsze zamówienia od 100 klg. policzone będą według cennika na rok 1893.

A. J. Kicuł
główny skład nasion.
1367 1—3 Kołomyja (Rynek).

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1. marca b. r. otworzyłem

Magazyn i pracownię Sukień męskich
przy ulicy Trzeciego Maja, l. 2

Będąc długoletnim kierownikiem znaczniejszych firm we Lwowie i pracując dłuższy czas w Wiedniu, czuję się w możności wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności w zupełności zadość uczynić.

Ufny, że odpowiem swemu zadaniu, upraszam o łaskawe poparcie.

Z wysokiem poważaniem
Edward Bayrowicz
Lwów, Trzeciego Maja 2.
(Impressa) 1359 1—3

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa . . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec .	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja . . .	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca . . .	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody .	—	—	—	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec . .	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·24 przed południem.

Znany z dobrego gustu i starannego wykończenia

Magazyn sukień damskich Józefiny Dąbrowskiej,
przy ulicy Hetmańskiej l. 4, I. piętro

poleca się łaskawym względom Wielmożnych Pań.

Zamówienia z prowincji wykonuje w krótkim czasie za nadesłaniem odpowiedniej miary.

Naukę kroju metodą łatwą i praktyczną, połączoną ze szyciem, udziela się stale codziennie od 10. do 1. przed południem. 1837 1—6

Wyłączny skład dla całej Galicji
MASZYN I NARZĘDZI do uprawy roli



RUD. SACKA
w Plagwits pod Lipskiem — u
S. A. BUBERA Synów we Lwowie,
ul. Jagiellońska l. 13. 1293 1—3
Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.

Ważne dla służących!

Załatwianie prac domowych, ostra zmiana temperatury: ciepło, zimno, wilgoć, woda, powietrze sprawiają łatwo

mocne poczerwienienie skóry.

Przyczyną się do tego używanie przy toalecie ostrych, sodę zawierających mydeł, **następuje niecdzownie pękanie i rysowanie się skóry;** ręce i twarz są najbardziej narażone. Nieprzyjemne te okoliczności zostają osłabione, częściowo całkowicie niedopuszczone, jeżeli przy toalecie używa się łagodnego

Doeringa mydła z sową.

Ono czyści dobrze, jest wolnem od ostrości, pod gwarancią, czyni skórę miękką i giętką, nie piecze i nie sprawia napięcia po myciu, nie dopuszcza przedwczesnego więdnienia i obwisłości skóry, co właśnie złe mydła powodują.

Przy cenie **30 ct.** za sztukę **mydło Doeringa z sową** jest zawsze jeszcze tańszem, niż inne, które wprawdzie mniej kosztują, ale dwa razy tak szybko się zmywają. 213 1—2

Zużycie nie wynosi nawet 1 ct. dziennie.

Jeneralne zastępstwo: A. Motsch & Co., Wiedeń, I., Lugeck 3.

„BAŻANTA"
KROCHMAL BRYLANTOWY
do nabycia we wszystkich handlach.

Orzeczenie chemika sądowego.

Pan **GUSTAW BAŻANT**, fabrykant krochmalu brylantowego we Lwowie.

„KROCHMAL BRYLANTOWY" pańskiego wyrobu, w oryginalnem pudełeczku (4 paczki w pudełeczku) do badania mi przedłożony, nie zawiera żadnych składników mogących uszczyć bieliznę, lub też szkodliwie oddziaływać na zdrowie ludzkie, w ogóle nie zawiera nic coby pod względem praktycznem lub higienicznem nie było odpowiedne, lecz i owszem, jest sporządzony z bardzo dobrych materjałów celowi odpowiednich, co na podstawie dokładnie przeprowadzonego chemicznego i mikroskopowego badania, niniejszem stwierdzam. 1340 1—1

Walery Włodzimirski,
zaprzysięgły chemik i znawca sądowy właściciel urzędu upoważnionego chemiczno mikroskopowego laboratorjum.

Skład hurtowny:
Ludwik Gardoliński, Lwów, plac Halicki liczba 14.

ZAPROSZENIE
na
WALNE ZGROMADZENIE
TOWARZYSTWA ZALICZKNWEGO w BEŁZIE

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,

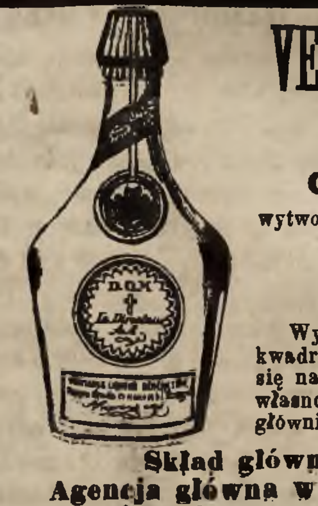
które się odbędzie w dniu 20. marca 1893, o godzinie 10. przedpołudniem w sali Rady gminy miasta Bełza z następującym.

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1892.
3. Wybór komisji rewizyjnej do sprawdzenia przedłożonych sprawozdań rachunkowych.
4. Zatwierdzenie kontraktu kupna, sprzedaży, a ewentualnie uchwalenie projektu budowy własnej realności na zakupionym placu.
5. Wniosek Rady zawiadowczej o udzielenie absolutorjum Dyrekcji.
6. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku.
7. Wybór jednej trzeciej (⅓) części wylosowanych członków Rady zawiadowczej po myśli §. 34 statutu
8. Wybór zastępcy drugiego Dyrektora-kasjera.
9. Wnioski samoistne. 1371 1—1

Bełz, dnia 9. marca 1893.

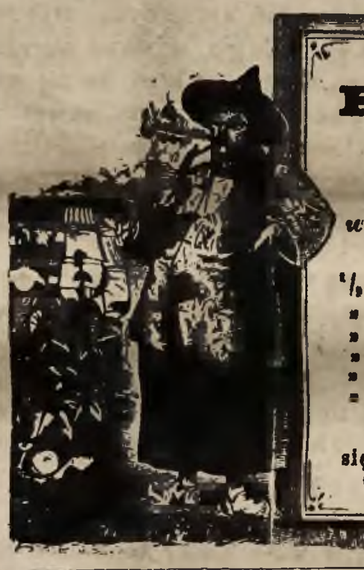
Prezes Towarzystwa *Ks. Zenon Lubomęski.*
Sekretarz *Władysław Nawrocki.*



VERITABLE BENEDICTINE.
PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 6

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand ainé*

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	zł.	1·30
„ „ Souchong czarna . .	„	2·—
„ „ „ zbiór majowy	„	3·—
„ „ Kaysow czarna . .	„	4·—
„ „ Wysiewki herbaciane	„	1·30
„ „ Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

Wielki transport
gotowych sukień męskich i dziecinnych
nadszedł do znanego z dobroci i taniości składu
Wiktora Tiringa i Braci z Wiednia
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 2, naprzeciw kasy Oszczędności.
Wielki wybór ubiorów
wizytowych i salonowych.
1349 1—7 (Lwów „Impressa").
Tylko Jagiellońska, l. 2. Tylko Jagiellońska, l. 2.

BANK KRAJOWY WE LWOWIE
z upoważnienia
Banku dla krajów koronnych we Wiedniu
ogłasza niniejszem
że począwszy od dnia dzisiejszego do dnia 31. marca 1893
dewinkuluje
zastrzeżone do końca roku 1894
4% galicyjskie obligacje propinacyjne
za opłatą prowizji 1308 1—2
1 (jeden od sta)
wydając właścicielom
dewinkulowane sztuki w naturze.
Dalsze zgłoszenia po dniu 31. marca 1893 **uwzględnione nie będą.**

We Lwowie, dnia 24. lutego 1893.

(Przedruku nie płacimy).

HOTEL „METROPOL"
we Lwowie
przy ulicy Pańskiej, róg Piekarskiej l. 2.
Pokoje już od 70 ct.

Budowany i urządzony podług najnowszego, najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jako to ze wspaniałemi urządzeniami pokojowemi elektrycznem oświetleniem, wodociągami i t. p. połączony z restauracją, kawiarnią, składem win i t. p. 1341 1—4

Jan Ważny,
dzierżawca hotelu „Metropol" i właściciel handlu korzennego i win, ulica Czarneckiego liczba 2.

Sekretarjat
JEGO KRÓLEWSKIEJ WYSOKOŚCI
księcia LEOPOLDA
BAWARSKIEGO.
Monachjum 20. lutego 1893.

Do Handlu pana
FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie.

WIELMOŻNY PANIE!

Upraszam o natychmiastowe nadesłanie na rachunek, pod adresem **Jego Królewskiej Wysokości Najdost Księcia Leopolda Bawarskiego,** 46 pakietów ⅓ K° Herbaty Souchong Nr. 2 á zł. 2·30 za ½ K° z gatunku, dotychczas otrzymywanego.

Z głębokim szacunkiem
F. J. Peter,
radca królewski i sekretarz nadworny.

Zwracając uwagę Szanownej P. T. Publiczności na powyższą Herbatę, polecam również i inne przednie gatunki z najnowszego zbioru.

Z szacunkiem i poważaniem
Fr. Schubuth,
we Lwowie, Rynek l. 45.
1319 **Handel założony w roku 1789.** 1—9



10 lat stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu
BAŁŁABANÓWKA
działa zupełnie jak prawdziwy koniak na ustrój ludzki
poleca
KAROL BAŁŁABAN we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, większej ilości koleją.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka" jest wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.** 1362 1—?

Lwów, dnia 10. Marca 1892.
Dr. Br. Radziszewski m. p. Prof. chemji w uniwersytecie lwowskim.

36 1—?

PIGUŁKI BLANCARDA
Z JODKIEM ŻELAZA CHEMICZNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, zaaptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie gruczołów, humory, etc.*) [illegible] w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymaniu, zupełna lub częściowa regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny do pożywienia organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod niezczyszczony lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrne i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.
Bogate wzory, jak niebywało, **dla krawców** niefrankowane. Nie daję **opustu** od 2½ do 3½ guldenów za metr, ani żadnych **podarków** krawcom, jak to się u konkurencji na koszta ostatniego odbiorcy dzieje, lecz mam tylko **stałe i netto ceny,** aby każdy **prywatny odbiorca dobrze i tanio** kupował. Dlatego upraszam tylko moich **ksiąg wzorów** zażądać. Także ostrzegam przed **podwójnem zniżaniem cen** u konkurencji.

Materjały na ubrania.

Peruvien i doskin dla wysokiego kleru, przepisowe materje na uniformy c. k. urzędników, oraz dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, Loden, także nieprzemakalny na kurtki, materje do prania, pledy podróżne od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno wartościowe, prawdziwe, trwałe, czyste wełniane, a nie tanią szmatę, którą każdy kramarz w podwórzu sprzedaje, a która nie warta nawet zapłaty krawca, niech się zwróci do firmy: 110 1—17

JAN STIKAROFSKY w Bernie (Manchester austrjacki).
Największy skład fabryczny sukna w wartości pół miljona zł.

Aby sobie przedstawić wielkość i solidność, oświadczam, że moja ręka jednoczy największy w Europie eksport sukna, fabrykację kamgarnów, dodatków krawieckich i introligatorskich, tylko dla własnych celów. Aby się o wszystkiem powyższem przekonać, zapraszam P. T. Publiczność, gdy jej się sposobność nadarzy zwidzić ogromne przestrzenie mego zakładu przedaży, zatrudniającego 150 ludzi. **Rozsyłka tylko za pobraniem!** Korespondencje w językach: niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1900 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.